

# Krystyna Jaworska

---

## "Żołnierz Polski we Włoszech" - polskie czasopismo w Piemoncie w 1919 roku

---

Postscriptum nr 1(53), 161-171

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

KRYSTYNA JAWORSKA  
Università degli Studi di Torino

## „Żołnierz Polski we Włoszech” — polskie czasopismo w Piemontcie w 1919 roku

W historii stosunków włosko-polskich wraca często, zwłaszcza w XIX wieku, kwestia braterstwa broni. Nie trzeba przypominać o Legionach Dąbrowskiego i Mickiewiczu, o Chrzanowskim i Mierosławskim, o uczestnictwie polskim we włoskich walkach niepodległościowych oraz o włoskim udziale w polskich powstaniach (Nulla i Bechi).

W XX wieku obecność polskich żołnierzy w Italii zaznaczyła się dość wyraźnie, zwłaszcza podczas drugiej wojny światowej, kiedy to stutysięczny 2. Korpus pod dowództwem gen. Andersa miał znaczny wkład w wyzwoleniu Włoch, utrzymując jedną trzecią frontu. Należy także pamiętać, że wojsko rozwinęło ważną działalność literacką i dziennikarską, wydając ponad 80 periodyków w języku polskim.

Natomiast mniej wiadomo na temat wojska polskiego we Włoszech pod koniec pierwszej wojny światowej. Niewiele osób wie, że właśnie z tej formacji pochodziła większa część armii generała Hallera, jeszcze mniej, że w obozie Mandria pod Chivasso — niedaleko Turynu — wychodził periodyk polski pod tytułem „Żołnierz Polski we Włoszech”, którego jedyny znany egzemplarz jest przechowywany w Bibliotece Begey na Uniwersytecie w Turynie. To właśnie na potrzeby tego szkicu pragnę się skupić właśnie na tym periodyku.

Polityczne i militarne przyczyny, które doprowadziły do powstania tego wojska, opisał S. Sierpowski (Sierpowski 1976, zob. też Dienst Dąbrowa 1926). Dzięki wielkiemu zaangażowaniu delegatów rzymskich z Komitetu Narodowego Polskiego (KNP) już w listopadzie 1917 polscy jeńcy wojenni

zostali zebrani pod Casertą (około 5000), a na początku 1918 w Santa Maria Capua Vetere, niedaleko Capui (około 3000). Mniej więcej w połowie 1918 liczba jeńców wzrosła do około 15 tysięcy, rozrzuconych w dziesiątkach obozów. W Santa Maria Capua Vetere, jedynym obozie wyłącznie polskim, członkowie KNP podjęli pracę, mającą na celu uświadomienie żołnierzy o polskiej racji stanu.

Kiedy w czerwcu 1918 oficjalnie stworzono we Francji Armię Polską, również członkowie KNP zwrócili się do włoskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z prośbą o możliwość rozpoczęcia werbunku do wojska z przebywających na terenie Włoch jeńców polskich. Otrzymali jednak odpowiedź odmowną. Natomiast później, po zmianach, jakie nastąpiły w polityce w połowie roku, we wrześniu 1918, strona włoska, w osobie ministra Sonnino, zezwoliła na sformowanie jednostki polskiej. 20 września do Rzymu wyjechała polsko-francuska misja wojskowa, dowodzona przez majora Leona Radziwiłła, któremu towarzyszył kapitan Marian Dienst-Dąbrowa, porucznik Wilhelm Houerl oraz adiutanci Łagodziński i Juskiewicz, a także dwóch kapitanów francuskich i 10 podoficerów i żołnierzy polskich w charakterze instruktorów. 12 października minister Sonnino podkreślił, że żołnierze ci muszą walczyć we Włoszech, jednak wkrótce rozejm z Austrią rozwiązał tę kwestię i nie było to konieczne.

W pierwszych dniach grudnia w S. Maria Capua Vetere złożyły przysięgę pierwsze trzy jednostki piechoty (które przyjęły imię Dąbrowskiego, Głowackiego i Kościuszki); w połowie grudnia zostały wysłane do Francji. Tymczasem podjęto decyzję, by pozostałych jeńców polskich zebrać w jednym obozie, w Mandrii pod Chivasso, niedaleko Turynu. W pierwszej połowie 1919 zidentyfikowano jeńców, którzy istotnie byli Polakami. Wszyscy ci, którzy chcieli wstąpić do wojska zostali skierowani do Mandrii, zaś do Pontecchio koło Bolonii kierowano tych, którzy nie byli zdolni do służby wojskowej. Przeniesienie tych osób z Bolonii do Krakowa rozpoczęto z pomocą włoskiego i polskiego Czerwonego Krzyża w grudniu 1918 roku.

Z wielu powodów powrót żołnierzy do ojczyzny znacznie się opóźnił. Niektóre oddziały zostały wysłane bezpośrednio przez Austrię, ale większość wróciła do Polski przez Francję z armią Hallera<sup>1</sup>. Obóz Lotnictwa Wojskowego Mandrii pod Chivasso został przeznaczony na kwaterę jednostek polskich tak z powodu bliskości Francji, jak i dlatego, że po zawieszeniu broni

---

<sup>1</sup> W sumie liczba ta zamyka się w 60 tys. Polaków, którzy przebywali we Włoszech, z których 30 tys. dołączyło do armii gen. Hallera we Francji; ta zaś liczyła 70—80 tys. żołnierzy.

pozostawał pusty. Ogółem do Mandrii sprowadzono około 20 tys. żołnierzy. Na terenie obozu znajdowało się wiele pustych hangarów, w których zakwaterowano żołnierzy, oraz murowany gmach, zwany zamkiem. Pierwsze piętro tego budynku zostało przeznaczone na biura, a drugie na mieszkania dla oficerów. Pierwsi goście przybyli 4 grudnia 1919 roku. Oczekiwał ich kapitan P. Brianza. Wkrótce obóz zaczął się zapełniać tysiącami rekrutów i z czasem przekazano dowództwo pułkownikowi C. Rodriguezowi. Należy zauważyć, że na początku Mandria pozostawiała wiele do życzenia pod względem zaplecza, właściwe brakowało wszystkiego — wody, koców, światła i ogrzewania, a i warunki sanitarne były fatalne. Szerzyły się choroby zakaźne, w wyniku których nastąpiły pierwsze zgony (w takich okolicznościach nawet dezynfekcja 200—300 osób dziennie w niczym nie poprawiała sytuacji) i wiele osób radziło szybkie zamknięcie obozu. Rekrutów było coraz więcej, a warunki coraz gorsze.

Odnosiło się wrażenie, że piemonckie władze wojskowe od początku były całkowicie nieprzygotowane na przyjęcie nie tylko przybywających rekrutów, lecz również chorych ze szpitali. Dramatyczny i pełen oburzenia opis warunków, w jakich przyjmowano byłych jeńców wojennych, zachował się w liście Zanettiiego (notabla z Ivrei) do A. Begey’a:

W szpitalach, jak mówią, brakuje lekarstw, bielizny itd., a także opieka medyczna pozostawia wiele do życzenia. Śmiertelność wśród żołnierzy jest ogromna — od pierwszego stycznia zanotowaliśmy ponad 50 zgonów. Mówił mi w tych dniach adwokat Battu, burmistrz Montanaro, że wsie otaczające Mandrię są pełne jeńców, którzy uciekają z obozu do okolicznych gospodarstw, żeby prosić o kawałek chleba (Zanetti 1919).

Adwokat Begey był podporą żołnierzy polskich od chwili ich przybycia do Turynu, zajmował się nimi, zachęcając do pomocy także swych krewnych i przyjaciół<sup>2</sup>. Begey wysłał Zanettiemu również pieniądze na zakup czekola-

---

<sup>2</sup> Attilio Begey (1844—1928), wielki miłośnik i przyjaciel Polski, poświęcił całe swoje życie sprawie odzyskania przez Polskę niepodległości. Kiedy w czasie pierwszej wojny światowej zaistniała ta możliwość, Begey, już siedemdziesięcioletni, z niezwykłą energią oddał się tej kwestii. W maju 1915 roku stworzył Turyński Komitet Pro Polonia, do którego należeli najwyżsi przedstawiciele władz stolicy Piemontu: rektor Uniwersytetu G. Vidari i niektórzy profesorowie, wśród nich Luigi Einaudi i Achille Loria, poza tym posłowie, arystokraci, zawodowi wojskowi, elita kulturalna miasta, w tym właściwie cała rodzina Begey’a i rodzina Bersano, siostry Garosci i Aglauro Ungherini, tłumacz *Dziadów* Mickiewicza. Komitet miał

dy, papierosów itp. i chciał, żeby rozprościć to wśród przebywających w szpitalu.

Biskup Ivrei, Matteo Filippello ze swojej strony zapewniał, że „od przybycia pierwszego z biednych jeńców polskich jest dla nich pomoc i wsparcie ze strony księdza i sióstr zakonnych, przede wszystkim moralne, którego, jak widać, najbardziej potrzebują”. Informuje także, że „odwiedzi Polaków salezjanin pochodzący z Polski, który obecnie znajduje się w Piemontie” (Filippello — Archiwum). Z czasem liczba Salezjanów polskich wzrosła, a oprócz księdza Aleksandra Ogórkiewicza, Marcina Boguckiego i Jakuba Łęgosza opieką nad chorymi ze szpitala zajęli się kapelani wojskowi z Mandrii. Wizyty chorym składali także Begey i jego przyjaciele, wśród których był lekarz, dr Agosti, mąż Cristiny Garosci, przysięż doskonałej tłumaczki literatury polskiej.

Śmiertelność żołnierzy była bardzo wysoka. Tylko w styczniu 1919 w szpitalu w Ivrei, gdzie znalazło się około tysiąca chorych, 96 osób zmarło. Okazało się konieczne rozbudowanie cmentarza miejskiego, żeby móc zapewnić im pochówek<sup>3</sup>. Z czasem śmiertelność zmniejszyła się. Na liście żołnierzy polskich pochowanych w Ivrei w latach 1918—1919 znajduje się 197 nazwisk, w Chivasso 118. Na listach tych nazwiska zostały czasem zapisane błędnie, w każdym razie niektóre imiona i nazwiska wskazują na pochodzenie ukraińskie, słowackie, węgierskie i inne<sup>4</sup>.

Pomimo wszystkich trudności, o których mowa, zmiany zachodziły w Mandrii bardzo szybko. W obozie zaczęły odbywać się pierwsze oficjalne uroczystości, na przykład uroczystość przysięgi dwustu oficerów, która miała miejsce krótko po ich przyjeździe do Piemontu, w pierwszych dniach grudnia. W Wigilię Bożego Narodzenia otwarto lokal, tzw. Dom Żołnierza, prowadzony na zasadzie spółdzielni, o czym jeszcze będzie mowa.

---

na celu poruszenie włoskiej opinii publicznej w kwestii polskiej, organizując konferencje, umieszczając informacje w prasie, pisząc petycje do Parlamentu, wykorzystując każdą okazję, żeby się zaprezentować, np. podczas wizyty prezydenta Wilsona w Turynie Begey i Loria, jako reprezentanci Komitetu, podjęli dyskusję o sprawie polskiej (zob. Begey 1938).

<sup>3</sup> O rozbudowie cmentarza w Ivrei zob. *Relazione della Giunta letta dal sindaco como Zanetti nella Seduta Consigliare del 26.01.1923*, „L'informatore commerciale industriale”, suppl. al nr 20, z którego wynika, że około 150 żołnierzy polskich zostało pochowanych na cmentarzu głównym (obok 400 żołnierzy włoskich), 50 na nowym, rozbudowanym cmentarzu, co do którego Rada Miejska podjęła uchwałę 2.02.1919; zob. także *Un cimitero generale a Ivrea*, „La sentinella del Canavese”, 14.04.1922.

<sup>4</sup> *Elenco dei soldati polacchi deceduti e sepolti in Ivrea nell'anno 1918—1919*, s.d., s.l., p.12; *Citta di Chivasso, Elenco dei militari polacchi deceduti In questo comune negli anni 1918—1919*, maszynopis, s.14.

17 stycznia 1919 zorganizowano powitanie honorowe Turyńskiego Komitetu Pro Polonia z udziałem 11 tys. żołnierzy, odbyła się parada wojskowa, były przemówienia, śpiewy, koncert skrzypcowy, a na koniec odśpiewano *Rotę*, którą już wcześniej śpiewano w obozie w S. Maria Capua Vetere.

31 stycznia zaprzysiężono pierwszy regiment sformowany w Turynie, który przyjął imię Adama Mickiewicza. Turyński Komitet Pro Polonia podarował jednostce sztandar, który został wręczony w obecności prawie 12 tys. żołnierzy oraz reprezentacji władz.

Begey, przewodniczący Komitetu, wygłosił przemowę po polsku, po której ksiądz Leon Radziwiłł pogratulował mu, mówiąc, że posługuje się językiem polskim lepiej niż on sam<sup>5</sup>. Sztandar został pobłogosławiony przez kapłana Fortunato Giannini, który przed wojną był lektorem języka włoskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim (w 1913 roku wydał kieszonkowy słownik włosko-polski). Po ceremonii zorganizowano na cześć gości poczęstunek w Domu Żołnierza, rozmawiano po włosku i po polsku oraz wysłuchano koncertu Marii Wróblewskiej (sopran), zaproszonej do Turynu przez Teatro Regio. Wszyscy spędzili ten czas bardzo przyjemnie, siedząc na skromnych ławeczkach.

Z okazji złożenia przysięgi żołnierze polscy przekazali 500 lirów dla włoskich i tyleż samo dla francuskich inwalidów wojennych. Ten gest, zasugerowany przez komendanta, był bardzo symboliczny i ukazywał specyfikę ducha polskiego, który się powoli kształtował wśród żołnierzy po trudnym pierwszym okresie czasu w obozie

10 lutego ruszył pierwszy konwój żołnierzy z Mandrii do Francji, a 3 dni później pułk piechoty „F. Nullo” (pod sztandarem miasta Bergamo) i pułk „Garibaldi” (pod sztandarem, który był darem miasta Mediolanu). 15 marca wyruszył z kolei pułk „Zawisza Czarny” (pod sztandarem ofiarowanym przez miasto Chivasso), a potem ostatni uformowany w Turynie pułk „Stefan Czarniecki”.

Opis wszystkich uroczystości, podobnie jak innych realiów życia w obozie, można znaleźć w „Żołnierzu Polskim we Włoszech”, periodyku redagowanym przez dowódcę Mandrii oraz wicekomendanta misji polsko-francuskiej we Włoszech, kapitana M. Dienst-Dąbrowę. Redagował on to czasopismo

---

<sup>5</sup> Na temat honorów, jakie oddano Komitetowi Pro Polonia zob. *Fra i soldati polacchi a Chivasso*, „Gazzetta del Popolo della Sera”, 18.01.1919 s.19. O ceremonii przekazania sztandaru żołnierzom polskim zob. *La festa polacca a Chivasso*, „Gazzetta del Popolo”, 16.03.1919, s.2. Regiment „F. Nullo” liczył 183 legionistów, którzy walczyli u boku jednostek włoskich, zob. Piskozub 1932. Scena spotkania Begey’a z księciem Radziwiłłem została mi opowiedziana przez wnuczkę Begey’a, Marinę Bersano-Begey.

także na odległość, po swoim przeniesieniu do Rzymu, które nastąpiło 15 lutego 1919. Po kapitanie Dienlsie dowódcą Mandrii został kapitan Karol Gołachowski, który później ożenił się z panną Bonicatti z Piemontu.

„Żołnierz Polski we Włoszech” wpisuje się w historię polskich czasopism militarnych we Włoszech. Jej początku należy upatrywać już wiek wcześniej, kiedy wydawano „Dekadę Legionową” (z której 4 numery zostały wydane w Mantui w lutym i w marcu 1799), a ciąg dalszy stanowiło późniejsze wydawnictwo armii gen. Andersa podczas drugiej wojny światowej.

Oczywiście, jeśli porównać „Żołnierza Polskiego” z imponującą aktywnością edytorską rozwijaną przez armię Andersa 25 lat później, nie można nie zdawać sobie sprawy ze skromności tej pierwszej inicjatywy. Naturalnie wiadać dysproporcję w zakresie ilości tytułów i jakości wydawnictwa, ale jest to wynikiem warunków, w jakich zaczęto nad pismem pracować oraz środków, jakimi dysponowano. Także cele, dla których powstała ta publikacja w okresie pierwszej wojny światowej, były zupełnie inne. Wojsko gen. Andersa stanowili ludzie z głębokim poczuciem wspólnych ideałów, najczęściej dobrze wykształceni, natomiast w Mandrii pisano dla ludzi w przeważającej mierze prostych, wychowanych pod obcym zaborem.

Czasopismo wydawano w przeciągu 6 miesięcy, pierwszy numer wydano z datą 31 stycznia, ostatni 19 czerwca 1919, w sumie 12 numerów. Żywoć czasopisma kończy się wraz z wyjazdem ostatnich polskich jednostek z Mandrii. Średnio zawierał 8—12 stron w formacie ósemkowym, ilustrowanych rysunkami i fotografiami, na dobrym jakościowo papierze. Pismo drukowano w drukarni Salezjanów w Turynie, tekst zawierał znaki diakrytyczne i udało się uniknąć błędów. Periodyk był prowadzony z ogromnym zaangażowaniem przez 2 wojskowych (sierżanta i kaprała). Zawierał dział wiadomości z Polski, ale także informacje o walkach o granice wschodnie. Nie brakowało artykułów o charakterze wojskowo-technicznym, w których tłumaczono rozkazy na język polski (żołnierze znali je dotąd tylko w języku niemieckim). Pierwszy artykuł tej serii dotyczył czystości języka, która powinna być zachowana także w wyrażeniach wojskowych.

Niewiele tekstów ma charakter czysto literacki, ale należy wspomnieć artykuły wstępne z numeru 7 (29 marca 1919) *O czci należynej poetom naszemu*, podpisany przez porucznika Jana Trzcienieckiego i z numeru 8 (6 kwietnia 1919) *Z prorocत्व o Polsce*, napisany przez kapelana wojskowego, ojca Bolesława Sperskiego. Porucznik Trzcieniecki, którego nazwisko pojawia się dość często wśród autorów tekstów, w numerze wielkanocnym (20 kwietnia 1919) opublikował *Tęsknotę*; tekst dotyczący wzruszającej tęsknoty za ojczy-

zną oraz krótki liryk *Do Matki*. Teksty o charakterze patriotycznym, oczywiście, stale powracają na karty periodyku, czasem podpisane, czasem firmowane przez redakcję. Oprócz *Roty* Konopnickiej niewiele się publikuje poezji, a jeśli już, to wiersze żołnierzy lub po włosku, wiersze ich miejscowych przyjaciół.

Największą wartością, jaką „Żołnierz Polski” reprezentuje dla nas dzisiaj, jest przede wszystkim fakt, że stanowi źródło informacji o życiu w obozie. Na stronach pisma obok sprawozdań z oficjalnych uroczystości znajduje się mnóstwo informacji na temat pozamilitarnych inicjatyw organizowanych w obozie w Mandrii, na przykład rozgrywek sportowych, wszelkiej rozrywki, koncertów, teatru, filmów, konferencji, kursów; pisze się także o innych zadaniach podejmowanych przez Dom Żołnierza, na przykład o zbiorce pieniędzy na pacjentów szpitala.

Dzięki wsparciu oficerów Dom mógł szybko rozszerzyć swoją aktywność i z zysków ze sprzedaży sfinansować późniejsze wyposażenie, oferować nagrody w konkursach i rozprowadzać darmowe posiłki wśród chorych. Z pomocą YMCA wyposażono czytelną i salę teatralną (pianino i gramofon). Ufundowano także Kasę Oszczędnościową dla wojskowych. A potem zaczął działać projektor filmowy i pod koniec lutego otwarto w Mandrii kino, gdzie można było obejrzeć film na temat wojska polskiego formowanego we Francji. YMCA przykładła dużą wagę do zajęć sportowych i dlatego przygotowano boisko do gry w piłkę oraz wyznaczono trenera; bardzo popularna była przede wszystkim piłka nożna i inne sporty grupowe, a ze sportów indywidualnych popularnością cieszył się rzut dyskiem.

Oprócz odzyskania żołnierskiej sprawności fizycznej, dowódcy obozu starali się wzmocnić w żołnierzach poczucie ducha narodowego, co było istotne po ponad 100 latach niewoli. Dlatego organizowano spotkania-konferencje dla żołnierzy, przygotowane przez kapitana Karola Chowańca, zastępcę komendanta obozu oraz przez kapelana Franciszka Galasa i Stanisława Zielińskiego, a także przez porucznika Wojciecha Pietrasa, porucznika Jana Trzcieńckiego, Józefa Krzemienia, Antoniego Szelmowskiego i Józefa Głowackiego (w sumie spotkań było 768). Organizowano też kursy świadomości obywatelskiej dla podoficerów (7 kursów, w sumie 47 lekcji). Organizowano poza tym kursy na specyficzne tematy: o historii Polski (porucznik J. Głowacki, 12 lekcji), kurs na temat żywności oraz pszczelarstwa (Jan Krupa, 15 lekcji).

Problem jednak stanowił analfabetyzm, około 10—13% żołnierzy nie umiało pisać i czytać. Przygotowano dla nich kursy prowadzone przez wolonariuszy, oficerów, wśród których byli nauczyciele, a kiedy ich brakowało,



to przez podoficerów lub studentów po krótkim przeszkoleniu do tego typu pracy. W tych kursach uczestniczyło 2280 żołnierzy, z których 1820 nauczyło się istotnie pisać i czytać. Dom Żołnierza dostarczył uczniom 3500 zeszytów, 120 kompletów ołówków, poza tym przewidziano „wspaniałe nagrody” (w formie zegarków, brzytw, nożyków, papierosów i tytoniu) tak dla tych gorliwych, jak i w charakterze zachęty dla leniwych. W ten sposób zredukowano poniżej 1,1% liczbę osób podpisujących się za pomocą krzyżyka. „W chwili obecnej postępy są tak znaczne, że niektórzy piszą sami kartki do swoich rodzin” (ŻP 29.03.1919: 8).

Komisja oświaty zarządzała także biblioteką, w której skład wchodziło 2241 dzieł (wśród których były te zabrane z S. Maria Capua Vetere oraz подарowane przez żołnierzy i oficerów); były to dzieła literackie, podręczniki ekonomii, dzieła dotyczące rolnictwa, rzemiosła oraz książki religijne. Tomy podzielone wedle wymienionych grup tematycznych rozprowadzono pomiędzy oddziałami w szpitalach i w innych małych obozach pod Turynem, w Lucerna S. Giovanni, Vinovo, Piobesi. Po wyjeździe pierwszej grupy w lutym, zauważono z rozczarowaniem brak 400 tomów. W sumie liczba wypożyczeń w ciągu 6 miesięcy liczyła 14240 tomów, które wypożyczyło około 10 tys. czytelników.

Oprócz tego w obozie ukształtowała się grupa teatralna, która wystawiała przedstawienia raz w tygodniu, w niedzielny wieczór. Organizowano także zabawy z tańcami i gramy, w których uczestniczyła również ludność lokalna. Te spotkania cieszyły ogromnie orkiestrę obozową, prowadzoną przez kapitana Antoniego Lucasa, a potem przez porucznika Makarewicza. Dzięki przeróżnym składkom orkiestra, która zaczęła swą działalność zaledwie od kwartetu skrzypcowego, pod koniec zyskała aż 30 instrumentów.

Prawdziwie świątecznym wydarzeniem w życiu artystycznym obozu były koncerty śpiewaczki Marii Wróblewskiej, która podczas swej pierwszej wizyty w obozie śpiewała niektóre arie z *Halki*, a podczas ostatniej, przed wyjazdem artystki do Rzymu, zorganizowano nawet poczęstunek pożegnalny.

Poza tym dla najsłabszych, dla tych, którzy wracali ze szpitala, został stworzony przez porucznika Krogulskiego specjalny dom wypoczynkowy dla rekonwalescentów. W owym czasie z funduszy Domu Żołnierza rozprowadzano pomiędzy obłożnie chorymi żołnierzami dodatkowe porcje zupy, mleka, wina (nie zapominano także o żołnierzach przebywających w Ivrei, Chivasso i Turynie — wśród nich z okazji świąt wielkanocnych rozprowadzono żywność, papierosy i pieniądze). Również z tych pieniędzy otwarto na terenie obozu ambulatorium, które działało, nie pobierając żadnych opłat — rozprowadzając leki jedynie po kosztach zakupu.

Tym tak zasłużonym dla tej społeczności Domem Żołnierza administrował porucznik Jan Krupa z pomocą porucznika Wojciecha Karpia i Jana Osika. Szczególnie widoczny był ich wkład w organizację różnych imprez sportowych i gier, stąd pochodziły pieniądze, które przekazywano polskim dzieciom w Odessie i młodym Polakom przebywającym u sióstr miłosierdzia we Florencji; byli to ludzie, którzy uciekli przed „hordami bolszewickimi”. Założono też fundusz (sto tysięcy lirów) przeznaczony na stypendia dla dzieci żołnierzy polskich we Włoszech (ŻP 19.06.1919: 2—3).

Ostatni numer „Żołnierza Polskiego” z 19 czerwca 1919 zawiera słowa pożegnania skierowane przez redakcję do swoich czytelników, podkreśla się w nich ważność pobytu w Mandrii. Na stronie 2 czytamy m.in.:

Powrót do ojczyzny [...]. W słonecznej la Mandrii zrzuciliśmy przyrosłą skórę niewolnika — staliśmy się wolnymi obywatelami wolnej, niepodległej Ojczyzny. [...] Tu zaskoczyło nas przeogromne szczęście odzyskania niepodległości. [...] Długie miesiące spędzone we Włoszech — czyżby stracone? Nie! [...] Pracowaliśmy nad sobą — pracowaliśmy, by dusze i serca oczyścić z rdzy i sniedzy, jaką ją niewola pokryła, pracowaliśmy, aby się godnie przygotować do służby Ojczyźnie — tu spełniliśmy obowiązek Polaków-żołnierzy.

Przed wyjazdem uczczono pamięć 17 żołnierzy pochowanych w La Mandrii, 4 czerwca odbyła się ceremonia poświęcenia tablicy z imionami na lokalnym cmentarzu. Podobna ceremonia miała miejsce w Ivrei<sup>6</sup>.

Po wyjeździe żołnierzy adwokat Begey, nominowany w tym czasie na konsula honorowego Polski w Turynie, zajął się tymi, którzy jeszcze zostali w szpitalach. Pomiędzy papierami Begeya zachował się list z kwietnia 1920 pisany przez młodego człowieka, który niedawno nauczył się pisać, a przebywał jeszcze w szpitalu. Przetaczam ten list, zachowując oryginalną pisownię:

Torino, dnia 27/4/Rok1920

Wysoko Poważny Konsulu

Krzenciu Donosimy wam Swoje Prośby I prosimy pana Konzula  
O pomoc gdyby Pan Konzul Móg Nam się wystarać jaką Pomoc By-

---

<sup>6</sup> *Partenza dei Legionami Polacchi dall'Italia. Scioglimento del Campo della Mandria*, „Illustrazione dell'Esercito e dell'Armata”, wrzesień 1919. Na temat wyjazdu z Mandrii zob. *Il comitato degli ufficiali polacchi al Campo della Mandria*, „Gazzetta del Popolo”, 20.06.1919, s. 4, ten sam artykuł znajduje się w „Il progresso del Canavese e delle valli di Lanzo”, 27.06.1919, s. 2.

śmy się mogli dostać Do swoich Rodziców Tak Samo i do kraju Bonam tutaj teraz Przychodzi Cienszko Dłatego że dwa lata Powolnie I piszą nasze Bracia że się znajdują wszyscy w domu A nas tutaj znajduje się jeszcze 30. i prosimy Pana Konsula Ażebyśmy mogli odjechać do Kraju jak Najprędzej Znajdujemy się Ospidale militarne Principale Torino. Tak Pozdrawiamy Pana Konsula I Pańską Żonę Całują Rączkę Domiły Rozmowy Niech żyje Polska Pochwalony Jezus Chrytós.

Z raportów wynika, że to opóźnienie powrotu żołnierzy do ojczyzny spowodowane było zbytnią biurokracją, ale słowa proste i prawdziwe tego listu pokazują smutek ludzki i dramat tych, którzy w dwa lata po wojnie znajdowali się nadal daleko poza granicami kraju. Begey przypuszczalnie zajął się tą sprawą i rozwiązał ją, ponieważ wśród jego papierów znajduje się odpowiedź z wojskowej dyrekcji sanitarnej w Turynie z 5 maja 1920, w której prosi się o zidentyfikowanie żołnierzy, którzy rzeczywiście są Polakami. Do listu tego dołączona jest lista napisana ołówkiem (bez wątpienia przez jakiegoś Polaka) zawierająca 31 nazwisk młodych ludzi w wieku pomiędzy 20—49 lat (w większości 23—25 lat). Niektórzy z ich byli jednak Rumunami i Słowakami.

Begey zdawał sobie sprawę, jak ważne jest, żeby zachowano pamięć o Polakach zmarłych w Piemontcie i że byłoby dobrze, by mieli oni w miejscu swego pochówku pomnik. Żeby zdobyć potrzebne pieniądze organizował konferencje i starał się wzbudzić zainteresowanie sprawą polską w organach administracji miejskiej oraz na łamach gazet, pisząc artykuły na ten temat. Jego wysiłki zostały ukoronowane sukcesem w 1925 — na cmentarzu w Ivrei postawiono krzyż, na którym umieszczono nazwiska i napis:

Kiedy Bóg zdyął im kajdany, żołnierze polscy, chwałąc Go i błogosławiąc, umierali daleko od ojczyzny i polegli tutaj w latach 1919—1920. Miasto Ivrea składa im hołd.

Begey, który zmarł w 1928, nie zobaczył już założonego w 1934 w Chivasso cmentarza, na jego otwarciu byli jednak obecni członkowie jego rodziny oraz przyjaciele, którym przekazał swoją miłość do Polski.

Z okazji sześćdziesiątej rocznicy powstania polskiego obozu w Mandrii, 17 marca 1979, miasto Chivasso, chcąc zachować żywą pamięć o poległych żołnierzach polskich, umieściło pod portykami urzędu miejskiego upamiętniający ich napis. Aby zachować go w dobrym stanie, Stowarzyszenie Pomników w Mandrii postanowiło go odświeżyć. 10 listopada 1996 odbyła się

uroczystość odsłonięcia tablicy, znajdującej się na miejscowym cmentarzu, a odrestaurowanej z inicjatywy stowarzyszenia La Mandria Monumentale. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz polskich i włoskich, a całość została ciepło przyjęta przez miejscową ludność, wśród której znajdowali się także Polacy mieszkający w okolicach. Zespół muzyczny z Chivaso zagrał oba hymny narodowe, polski i włoski, a kapelan Polaków we Włoszech, ksiądz Marian Burniak, wraz z proboszczem parafii Mandrii, pobłogosławił napis. Dzięki temu pamięć o Polakach poległych pod koniec pierwszej wojny światowej w Piemontcie nadal jest silna.

*Tłumaczyła Agnieszka Szol*

#### Literatura

- Begey Maria Bersano, *Attilio Begey*, Torino 1938.
- Dienst Dąbrowa M., 1926: *Armia Polska we Włoszech*, w: „Italia-Polonia”, II (1926), 1.
- Filipello M., 1919: Ivrea: *List do Begey’a*. Archiwum Begey’a, Biblioteka Królewska, Turyn.
- Piskozub P., 1932: *Legioniści polscy w armii włoskiej 1917—1918*, Warszawa.
- Sierpowski S., 1976: *Powstanie armii polskiej we Włoszech w czasie pierwszej wojny światowej*, „Roczniki Historyczne”, 1976.
- Zanetti G., 1919 (20.01), Ivrea: *Listy*. Archiwum Begey’a, Biblioteka Królewska.
- ŻP 19.06.1919 — *Stypendium szkolne „Dom Żołnierza Polskiego la Mandria” im. gen. Hallera*, „Żołnierz Polski we Włoszech”.
- ŻP 29.03.1919 — *Z życia obozowego w Mandryi*, „Żołnierz Polski we Włoszech”.